

POEZJA ŻYCIA 13. edycja MDSM S.A.

Już po raz trzynasty Scena Alternatywna Międzynarodowego Domu Spotkań Młodzieży odśloniła swoje potrójne oblicze. 15 września, o godzinie 19.30, z Przystanku Teatr odjechał pociąg – wehikuł czasu, który przeniósł widza w amerykański klimat lat 30. ubiegłego stulecia, by razem z ikoną kina, Charlie Chaplinem, jeszcze raz przekonał się o ponadczasowej wartości uczuć. Anty-Salon Poezji gościł krakowskiego poetę, Miłosza Biedrzyckiego, który już dorobił się ławeczki z własnym nazwiskiem na Plantach. Niszowe Studio Dźwięku rozbrzmiało bardzo łagodnym, humanistycznym, choć w elektronicznym wydaniu, przesłaniem Buslava.

Monsieur Charlie

Tyski Teatr HoM już po raz drugi w historii MDSM SA dał popis swojej sztuki pantomimicznej, tym razem w plenerze. Przedstawienie inspirowane postacią i filmami Chaplina to całkiem zgrabne połączenie sztuki teatralnej z filmem oraz muzyką na żywo (jak to w kinie niemym, bez tapera ani rusz!). Przygody naiwnego, ulicznego włóczędzy to wersja baśni dla dorosłych, która ma pomóc im uwierzyć, że szczerłość intencji, dobroć dla bliźnich, bezinteresowna miłość zawsze zatryumfują, choć wokół złodzieje, wyzyskiwacze, brutale, sprzedajne i niezbyt inteligentne kobiety oraz pewni siebie, agresywni macho.

Z aktorskim mistrzostwem zagrana pantomima (zwłaszcza scena, gdy Charlie wnosi na scenę aktorkę udającą manekina), dzięki muzyce i wykorzystaniu białoczarnych fragmentów filmu (specjalnie nakręconego) pokazującego amerykańską ulicę i podwórko (w tej roli świetnie sprawdziły się śląskie familoki!) z lat 30 XX wieku, owszem, może się podobać jako sposób na estetycznie przyjemne spędzenie wieczoru. Wszystkie postaci są tu potraktowane pobłażliwie. Nikt nie ponosi winy za swoje czyny, ewentualnie można cieszyć się nagrodą. Bohaterowie są wdzięczni, ale stereotypowi. Jak na „alternatywę”, zabrakło mi zaskoczenia.

Miłosz Biedrzycki po raz drugi

Już nieraz zdarzyło się, że SA wraca do pewnych artystów. Dotyczy to zwłaszcza poetów. Piotra Macierzyńskiego, który jako pierwszy otwierał Anty-Salon Poezji, stając się wręcz jego symbolem, mogliśmy spotkać w Oświęcimiu już trzy razy. Dwukrotnie gościł na Salonie Marek K.E. Baczewski. Zwielokrotniło się także spotkanie z Elżbietą Michalską.

Po raz pierwszy bywalcy Anty-Salonu zetknęli się z Miłoszem Biedrzyckim pół roku temu, kiedy to poeta wziął udział w poetyckim pojedynku ping-ponga. Już wtedy jego pełna niestandardowych metafor poezja urzekła wielu i rozpałała ciekawość, za czym wspaniale podążyli organizatorzy, zapraszając tegoż poetę, przedstawiciela niegdysiejszego niezależnego, wolnościowego, anarchistycznego bruLioniu, tłumacza i geofizyka z Krakowa, autora 8 tomików poetyckich („Gwiazdka”, „Dwa groszki”, „Pył/Łyp”, „No i tak”, „69”, „Sofostrofa i inne wiersze”, „Życie równikowe”, „Porumb”), w całości udostępnionych na www.miloszbiedrzycki.pl. Jest również tłumaczem wierszy słoweńskiego poety Tomaša Šalamuna.

Podczas spotkania z publicznością autor ujmuje życzliwą bezpośredniością, nienadętą

erudycją i po prostu świetną poezją, czytaną ze swadą i poczuciem humoru. To naprawdę było spotkanie w miłej atmosferze, bez napięć. Obcowanie z wierszami Biedrzyckiego jest jak geologiczna wycieczka w głąb ziemi – aby dotrzeć do sensu, wędrujemy przez pokłady znaczeń słów. Poetycka atmosfera, z wersu na wers, ulega zagęszczeniu, jak w wierszu „Co ja mogę do państwa powiedzieć”. Zaczyna się od prostego pytania retorycznego (które nie potrzebuje pytajnika), zawartego już w tytule. Jadąc przez zadymkę, mgłę, burzę piaskową i „faliste płachty deszczu”, finiszujemy w „kropce w punkcie zbiegu równoległych linii”. Jest to utwór o znaku zapytania, co nie przeszkadza mu też w posiadaniu drugiej warstwy znaczeniowej tzw. humanistycznej czy egzystencjalnej.

Umiłowanie poety do drążenia w słowie świetnie można prześledzić w wierszu „Szampolion/Szampinion”. Mamy tu do czynienia ze swego rodzaju poetycką zabawą wyrazem, zarówno w jego wersji znaczeniowej, jak i brzmieniowej. „Szampinion” (pisane: champignon) to w języku francuskim „pieczarka” i w wierszu jest trochę o grzybach i dziewczynach – muchach, wychodzących na ulice w dużych, ciemnych okularach. Tytułowy „Szampolion” mógłby się wydawać, na pierwszy rzut oka, neologizmem: dziewczyny kojarzą się przecież i z szamponem, i z szampanem, ale... Jean- François Champollion (czyt. szampolią) to nazwisko XIX-wiecznego francuskiego językoznawcy (sic!), poliglota (sic!), archeologa (sic!), egiptologa. Połączenie „kopania” w słowie z „kopaniem” w ziemi rymuje się z Biedrzyckim – poetą i geofizykiem. Zanurzenie w magmie (znowu geologiczny termin) języka jako w zbiorze nie tylko sensów, ale i dźwięków nie oznacza śmierci, lecz poetycką ucztę. W jednym ze swoich wierszy poeta pisze: „wszystko łączy mi się ze wszystkim”. Tylko owa wieloznaczność i intertekstualność słowa pozwala na rozjaśnienie metafory otwierającej utwór: „Szampoliońskim językiem próbuję z rozety/ na twojej piersi zlizać klucz.” To tylko „w imię ojca”. Dalej jest coraz pyszniej i zapewniam, że każdy wiersz Miłosza Biedrzyckiego zawiera takie cymesy.

Wiersz „Kapusta w krokiecie” nie jest, wbrew pozorom, o Magdzie Gessler, lecz o Krakowie. „Poeta Porumbescu rozrabia w kuchni”, ale też pod ubraniem dziewczyny. Jest też o kobietach i to wcale nieźle.

Nie ma drugiej takiej.

Ten świat jest szczerze obdarowany.

Równomiernie błogostawiony.

Ale drugiej takiej, nie ma drugiej takiej jak ty.

(„Poeta Porumbescu na szlaku uwodzenia”) Metafory odsłaniają swoje tajemnice po wielokrotnym „wczytaniu się”. Czasem jednak podmiot liryczny mocno stąpa po ziemi i odwołuje się do bardzo trywialnych odcieni ludzkiego życia czy bieżącej sytuacji politycznej. Ale nawet wtedy poetycka puenta potrafi nas, „szarych zjadaczy chleba”, uwznioślić. Skróty myślowe przeplata licznymi nawiązaniem do filozofii. Swobodnie porusza się w przestrzeni kilku nowożytnych języków, jak też greki i łaciny.

Nie podejmuję się całościowego ujęcia, znanego pod nazwą „zaszufladkowanie”, poezji Biedrzyckiego. Czasem realność uchwycona w tych wierszach boli, posągi spadają z piedestałów, czasem koi, czasem ociera się o surrealizm. Diapazon sposobów obrazowania, podejścia do tematu, samego doboru tematu – jest tak szeroki, jak pomiędzy rubasznym „Obiadowe blues” a refleksyjnym, pełnym uczucia „moja przyjaciółka znów jest ze mną...” Każdy wiersz to oddzielny świat. Oczywiście, są pewne kręgi zainteresowań np. dosyć dużo jest wierszy o tematyce kulinarnej, która, rzecz jasna, jest tylko punktem wyjścia do o wiele szerszych rozważań. Od czasu do czasu pojawia się wiersz – dyskurs ze znanym poetyckim nazwiskiem (Miłosz, Herbert, Mickiewicz). Częsty jest również motyw drogi, podróży (np. „Hrastnik”), zwłaszcza na południe (poeta ma korzenie słoweńskie, po matce; urodził się zresztą w Koprze w Słowenii). Jedno jest

pewne: Biedrzycki oferuje wysoki poziom czytelniczego szczęścia poprzez pełen humoru dystans do rzeczywistości („Grzeczne dziewczyny idą do nieba/Moja dziewczyna na szczęście idzie wszędzie”), umiejętność wydobycia kontekstu słowa i głębi jego znaczeń oraz moc inspiracji do myślenia.

Buslav: *This melody means nothing compared to your precious breath*

Pod pseudonimem scenicznym kryje się Tomasz Nikodem Busławski, rocznik 1985 – utalentowany multiinstrumentalista (saksofon, klawisze, flet, klarnet, gitara basowa), kompozytor i autor tekstów. To debiutant na scenie polskiego elektronicznego popu (jego pierwsza płyta ukazała się na jesieni 2016 r.). W 2017 r. był nominowany do Nagrody Muzycznej Fryderyk w kategorii Album Roku Pop oraz Fonograficzny Debiut Roku. Wcześniej występował z wieloma uznanymi artystami polskiej sceny muzycznej m.in. z Mariką, Mietkiem Szcześniakiem, Anną Marią Jopek, Noviką, Maciejem Maleńczukiem czy Smolikiem. W poszukiwaniach własnej drogi artystycznej otarł się także o jazz, gospel czy dub-reggae.

Buslav dał koncert mocno elektroniczny i transowy, choć mnie bardziej podobają się tradycyjnie aranżowane, akustyczne wersje jego utworów i tylko wtedy dociera do mnie w pełni ich poezja, balladowość, nastrojowość. Poza energicznym i przebojowym „Searching for you” - było raczej łagodnie. Uroda tekstów, w większości po angielsku, niezaprzeczalna. Buslav jest artystą poszukującym nie tylko muzycznie, ale także treściowo. Tęskniąc za prawdą, dobrem, pięknem, szpera z wielką ciekawością w ludzkich emocjach. Stara się dawać słuchaczom, również poprzez swoją delikatną konferansjerkę podczas koncertu, nadzieję i inspirację na lepsze, szczęśliwe życie. Pozytywne wibracje i naprawdę wysoki, by nie rzec – wyrafinowany, poziom artystyczny (muzyczny oraz literacki) – to gwarancja satysfakcji na koncertach Buslava.

Podsumowując 13. Alternatywę, można by rzec: poezja życia. Charlie Chaplin w teatralnym wydaniu to symbol może naiwnych marzeń o zwycięstwie miłości, ale w które wszyscy chcielibyśmy wierzyć. Miłosz Biedrzycki, patrząc swym poetycznym wejrzeniem na rzeczywistość, pogłębia i uwzniośla nasze podejście do spraw zwykłych. A Buslav śpiewa: „ Niech słońca blask opali ląd/ Wysuszy morze wokół/ Zobaczą cię dotknięciem rąk...” Jest poezja. Jest nadzieja. Jest życie.

Małgorzata Gwóźdź